Malina Prześluga

Jaś Lis

ilustracje

Agnieszka Trojanowska

Malina Prześluga

Jaś Lis

ilustracje
Agnieszka Trojanowska

Kilka ulic za Waszym przedszkolem jest las. A w samym środku tego lasu, za kolczastymi krzakami malin ukryta jest wielka słoneczna polana. Niełatwo ją znaleźć, ale jeśli ma się szczęście, czasami się udaje. Trzeba skręcić w lewo za starym dębem, pójść trzynaście kroków prosto, minąć dwa czarne kamienie, a tam już pewna gadatliwa sójka pokaże Wam dalszą drogę.

Tylko dlaczego właściwie mielibyście szukać wielkiej, słonecznej polany w środku lasu? A dlatego że na tej polanie mieści się jedyne w okolicy Zwierzątkowe Przedszkole. Bardzo podobne do Waszego, tylko że do Zwierzątkowego Przedszkola chodzą nie ludzie, a zwierzątka. Jest w nim grupa maluchów, a w niej ci najmniejsi – motyle, dżdżownice, pajączki, żuki gnojarki, dzikie pszczoły. Są i średniaki – w tej grupie bawi się leśne ptactwo, zające, wiewiórki, żaby i tchórzofretki. W ostatniej grupie Zwierzątkowego Przedszkola są największe zwierzęta – lisy, wilki, borsuki, wydry, sarenki i niedźwiadki. Wszystkie przedszkolaki bardzo się lubią i uważają, by się nawzajem nie podeptać.

Każdy dzień w Zwierzątkowym Przedszkolu pełen jest radości, wspólnych zabaw i wygłupów. Dzień, o którym dzisiaj Wam opowiem, zaczął się zwyczajnie, jak wszystkie inne dni. Pierwsza, jak zwykle, pojawiła się Gosia Stonoga. Mama przyprowadza ją godzinę przed otwarciem, bo stonogi bardzo długo zdejmują buciki. Zaraz po niej przyfrunął Łukasz Skowronek, ten, który wstaje najwcześniej i budzi cały las. Wraz z nim przybiegli Michał Zając i Ania Żabka. Gdy tylko się zobaczyli, zaczęli zawody w skokach w dal. Halinka Motyl razem z Bartkiem Wilczkiem bawili się w ganianego, a Franek Jeż wykłócał się z Jarkiem Wróblem o to, czy lepsze są skrzydła czy kolce. Wychowawczyni, pani Kasia Przepiórka, wyplątywała właśnie Magdę Kunę z sieci Antka Pająka, kiedy na polanie pojawił się... Jaś.

– Dzień dobry, to ja... – powiedział cicho i bardzo powoli Jaś, a pani Kasia Przepiórka przyfrunęła do niego i usiadła mu na łepku.

– Dzieci! – zaświergoliła. – To jest Jaś Lis, wasz nowy kolega! Jaś przeprowadził się niedawno do naszego lasu, będzie chodził z nami do przedszkola, bądźcie dla niego mili!

W Zwierzątkowym Przedszkolu zapanowała cisza. Taka cisza, jakiej w Waszym przedszkolu nie było chyba nigdy. Halinka Motyl zawisła nieruchomo w powietrzu, Antek Pająk przestał wyplatać sieć, a Ania Żabka cała się nadęła. Wszyscy patrzyli tylko na Jasia. A musicie wiedzieć, że Jaś Lis nie bardzo lubi, kiedy się na niego za długo patrzy. I gdyby nie był rudy, wszyscy zobaczyliby, jak się czerwieni. Uśmiechnął się nerwowo, gdy pani Kasia pogłaskała go po nosie i szybciutko podjechał pod najbliższą sosnę. Tak. Podjechał. Bo Jaś Lis nie ma czterech łap jak wszystkie lisy we wszystkich lasach, tylko jedną, z przodu. A zamiast pozostałych trzech ma drewniane kółka! Poza tym Jaś Lis ma jedno ucho mniejsze od drugiego i mówi bardzo powoli. A dlaczego? To bardzo tajemnicza historia i jeśli będziemy mieli szczęście, może niedługo ją poznamy.

Jaś siedział cichutko pod sosną, rysował sobie pazurkiem na korze i udawał, że wcale go nie obchodzi, że wszyscy na niego patrzą. Obok stanęła Gosia Stonoga.

– A cemu ty mas jedną łapę, a nie ctery? – zapytała.

Jaś Lis już chciał odpowiedzieć, ale nie zdążył, bo wtrąciła się Hanka Dżdżownica.

– Bo to wcale nie jest lis, moja mama mówiła, że lisy mają cztery nogi, stonogi sto, ludzie dwie, a dżdżownice zero, i dlatego to nie jest lis!

– A ja mam osiem – dodał Antek Pająk.

Jaś Lis już chciał zaprzeczyć, ale nie zdążył, bo wtrącił się Michał Zając.

– Nie ma takich zwierząt, co mają jedną nogę. Jedną nogę to ma muchomor.

– Muchomor! Rudy muchomor! – zarechotała Ania Żabka, a inne zwierzątka zaczęły wołać, skrzeczeć i popiskiwać:

– Rudy muchomor! Rudy muchomor!

Jaś Lis już chciał powiedzieć, co o tym myśli, ale nie zdążył, bo wtrącił się Jarek Wróbel.

– A czemu ty wcale nie mówisz? – zapytał i podfrunął do mniejszego ucha Jasia, po czym ćwierknął głośno: – Ej, muchomor, głuchy jesteś?

Zwierzątka zachichotały, bo Jarek Wróbel to największy przedszkolny dowcipniś.

Jaś Lis już chciał powiedzieć, że nie jest głuchy i wszystko słyszy aż za dobrze, ale nie zdążył, bo do zgromadzonych podszedł Bartek Wilczek. Musicie wiedzieć, że Bartek Wilczek jest największy ze wszystkich dzieci i ma zęby ostre jak szpilki, dlatego inne zwierzątka trochę się go boją. I Jaś też się przestraszył, bo Bartek Wilczek nachylił się nad nim i wyszczerzył kły.

– Jestem Bartek – powiedział. – Umiesz mówić?

Okazało się, że wyszczerzone kły Bartka to po prostu jego uśmiech.

Jasiowi tym razem udało się odpowiedzieć. Bo Karolina Jeleń już miała się wtrącić, ale Bartek uciszył ją warknięciem.

– Umiem – powiedział Jaś wyraźnie, tak żeby wszyscy go zrozumieli – ale tylko tak powoli.

– A cemu? – spytała Gosia Stonoga.

– Bo wszystko, co on mówi, jest bardzo ważne i trzeba go słuchać – wyjaśnił Bartek i mrugnął porozumiewawczo. – No nie, Jasiek?

Jaś Lis kiwnął głową i uśmiechnął się krzywo do Wilczka.

– No a cemu mas jedną łapę? – Gosia Stonoga, jak wszystkie stonogi, była bardzo ciekawska.

– Bo inaczej nie byłoby miejsca na kółka – odpowiedział za Jasia Bartek.

Ale Jaś Lis przechylił łepek, wziął głęboki wdech i sam zaczął mówić. Bardzo wolno, ale tym razem wszystkie zwierzątka słuchały go uważnie.

– Nie, nie dlatego. To przez moją supermoc – wyjaśnił.

Jarek Wróbel i Michał Zając wymienili spojrzenia.

– Supermoc? – spytał Jarek
– A co to niby jest?

– Nie wiesz? – zdziwił się Jaś, bo przecież supermoc to coś, co ma każdy, duży i mały, gruby i chudy, taki, co ma sto nóg jak Gosia i taki, co ma zero jak Hanka.

– Ja tes nie wiem! – zawołała Gosia Stonoga. – Musis powiedzieć co to!

– Ale to jest bardzo długa historia... – westchnął Jaś. – A ja wolno mówię.

Bartek Wilczek zerknął na wychowawczynię, panią Kasię Przepiórkę, która właśnie zajęła się odkurzaniem liści paproci.

– Mamy czas, opowiedz nam o supermocy – poprosił Bartek, a inne zwierzątka pokiwały główkami. – Opowiedz, opowiedz! – wołały jedno przez drugie.

Jaś Lis najpierw się trochę wystraszył, że będzie musiał mówić tak długo i wszyscy będą na niego patrzeć, ale potem pomyślał, że do tej pory nikt nigdy tak naprawdę nie chciał go słuchać i że to jest pierwsza okazja, by opowiedzieć coś o sobie. Wszystkie zwierzątka usiadły na trawie, Jaś zakręcił swoim przednim kółkiem i zaczął mówić:

– Dawno, dawno temu, za siedmioma górami i siedmioma rzekami, czyli tam, gdzie mieszkałem zanim przeprowadziłem się do waszego lasu, mówiłem szybko jak wy, a moje uszy były tej samej wielkości. Miałem tam dwójkę najlepszych przyjaciół – Zośkę Wiewiórkę i Leona Ślimaka. Codziennie ganialiśmy się po łąkach, właziliśmy na drzewa, kopaliśmy dziury i pływaliśmy w strumyku. Do domów wracaliśmy dopiero gdy robiło się ciemno, a kolacja dawno ostygła.

– To tak samo jak ja! – ucieszył się Michał Zając.

– Któregoś dnia urządziliśmy sobie zawody w turlaniu się ze zbocza. Leon Ślimak poruszał się szybko tylko wtedy, kiedy toczył się z górki, dlatego to była nasza ulubiona zabawa. Tym razem wybraliśmy naprawdę strome i wysokie wzgórze, takie, z którego turlasz się i turlasz i wydaje ci się, że nigdy nie sturlasz się do końca!

– Takie są najlepsze! – zauważyła Hanka Dżdżownica.

– Leon Ślimak schował się do skorupki i toczył się w dół jak piłka, a ja z Zośką wyglądaliśmy jak dwie puchate rude kulki – jedna większa, druga mniejsza. Pędziliśmy naprawdę szybko, a po drodze czasami zderzaliśmy się ze sobą, było fantastycznie! Gdy w końcu doturlaliśmy się na dół, nie mogliśmy złapać tchu. Leżeliśmy długo na rozgrzanym piasku, patrzyliśmy w chmury i śmialiśmy się w głos.

Nagle jednak poczuliśmy, że coś jest bardzo, ale to bardzo nie tak. Podnieśliśmy głowy i okazało się, że...

Jaś Lis musiał w tym momencie przerwać, bo pani Kasia Przepiórka zawołała wszystkie zwierzątka na obiad.

– No nie, w takiej chwili?! – zdenerwował się Antek Pająk, bo był okropnie ciekawy, co będzie dalej.

Wszystkie zwierzątka popędziły do pniaka, na którym pani Kasia Przepiórka rozłożyła smakołyki. Bartek Wilczek i Hanka Dżdżownica pomogli Jasiowi dojechać do stołu, a Michał Zając podsuwał mu co tłustsze kąski, żeby Jaś jak najszybciej najadł się i mógł opowiadać dalej. Wszystkie zwierzątka pałaszowały obiad szybko jak nigdy. Nawet przy tym nie rozmawiały, tak im się spieszyło. Pani Kasia Przepiórka nie mogła się nadziwić, że są dziś takie grzeczne. Gdy tylko zniknął ostatni orzeszek i ostatnia jeżyna, cała grupa znów popędziła pod sosnę.

– Opowiadaj dalej – ponagliła Jasia Ania Żabka.

– Skończyłeś na tym, ze sturlaliście się z góry i poculiście, ze coś jest nie tak! – przypomniała Gosia Stonoga.

Wszystkie zwierzątka umościły się wygodnie na trawie, Jaś Lis zakręcił kółeczkiem i opowiadał dalej.

– Tak! Spojrzeliśmy z Zosią i Leonem na siebie i okazało się, że turlaliśmy się tak szybko i tyle razy zderzyliśmy się ze sobą, że wszystko nam się pomieszało!

– Nie rozumiem... – wtrąciła Karolina Jeleń.

– Nie przerywaj, zaraz się dowiesz! – uciszył ją zasłuchany Jarek Wróbel.

– Popatrzcie na moje ucho – Jaś pochylił łepek. – Jest tak samo rude jak to drugie, ale dużo mniejsze. To jest ucho Zosi Wiewiórki. Odkąd je mam, słyszę wszystko, co się u Zosi dzieje. A ona ma moje i słyszy wszystko, co teraz mówię. Dzięki temu nie tęsknimy do siebie tak bardzo.

– E tam, to jakieś bajki! – zawołał Antek Pająk. – Nie można się zamienić uszami!

– A skąd wiesz, próbowałeś? – zapytał go Bartek Wilczek.

– Nie mógł, bo ma za małe uszy! – zaśmiał się długouchy Michał Zając, a reszta zwierzątek zachichotała.

Jaś Lis mówił dalej:

– Przestraszyliśmy się z Zośką nie na żarty, bo jak to tak wracać do domu z nie swoim uchem, baliśmy się, co powiedzą nasi rodzice. Wtedy odezwał się Leon Ślimak, powiedział, że nasze uszy wyglądają bardzo śmiesznie. I wiecie co? Powiedział to moim głosem!

– Zamieniliście się z Leonem głosami... – wyszeptała Hanka Dżdżownica.

– I dlatego mówisz tak wolno? – spytał Jarek Wróbel.

– Aha – odparł Jaś. – Od tego czasu wiem o wszystkim, o czym mówi mój przyjaciel, a on wie wszystko, o czym mówię ja, na przykład teraz. Dzięki temu nie brakuje mi go tak mocno.

– A co z twoimi trzema łapami? – zapytała Magda Kuna, która nareszcie wyplątała się z sieci Antka Pająka i przyszła posłuchać historii.

Jaś Lis już chciał odpowiedzieć, ale pani Kasia Przepiórka zawołała wszystkie zwierzątka do siebie – przyszła pora leżakowania.

W Zwierzątkowym Przedszkolu nikt nie lubi leżakowania, zwłaszcza gdy leżakowanie przerywa bardzo ciekawe opowieści. Wszyscy z ociąganiem ruszyli w stronę miękkiego mchu, na którym najsmaczniej się śpi. Jarek Wróbel, Antek Pająk i Magda Kuna pomogli Jasiowi podjechać na miejsce i wygodnie się ułożyć. Ania Żabka zrobiła mu poduszkę z koniczyny. Zwierzątka próbowały zasnąć, ale nie mogły doczekać się dalszej części historii, dlatego wierciły się i paplały ze sobą. Pani Kasia nie mogła się nadziwić, że są dziś takie niegrzeczne.

Gdy czas leżakowania nareszcie się skończył, cała grupa znów popędziła pod sosnę.

– Opowiadaj dalej – poprosił Jasia Michał Zając.

– Skończyłeś na tym, ze Leon Ślimak ma twój głos i ze co z twoimi łapami! – przypomniała Gosia Stonoga.

– Jak to co z moimi łapami? – zdziwił się Jaś Lis.

– No, jak straciłeś trzy łapy? Zgubiłeś je po drodze, jak się turlaliście? – dopytywała Karolina Jeleń.

– Ale ja nie powiedziałem przecież, że miałem wcześniej cztery łapy! – odparł Jaś. – Od zawsze mam tylko jedną, taki już się urodziłem.

Zwierzątka popatrzyły po sobie zdziwione.

– Ale mówiłeś, że za tymi górami i lasami z Zosią i Leonem wspinaliście się po drzewach... – zauważył Antek Pająk.

– Bo się wspinaliśmy. Zosia mi pomagała, w chodzeniu po drzewach jest najlepsza – Jaś uśmiechnął się szeroko.

– A jak pływałeś w strumyku? – chciała wiedzieć Ania Żabka.

– Normalnie, żabką, tylko jedną łapką – powiedział Jaś i wszyscy parsknęli śmiechem.

– I nigdy ci nie brakowało tych trzech łapek? – spytała Hanka Dżdżownica.

– A tobie nigdy nie brakowało twoich? – odpowiedział pytaniem na pytanie Bartek Wilczek.

– Nie, ale... ja... No ja przecież nigdy żadnej nie miałam... Dżdżownice nie mają łapek od...

– Od urodzenia – dokończył Jaś. – To tak jak ja.

Nagle Michał Zając położył się na ziemi, podkulił swoje trzy łapki i zaczął się wiercić i kręcić we wszystkie strony.

– Sprawdzam, jak to jest mieć jedną łapkę – wyjaśnił. – Chyba trudno.

– Nie, jeśli ma się kółka – uśmiechnął się Jaś Lis. – Jak się ma kółka, to można robić wiele fajnych rzeczy. Jestem fenomenalny w toczeniu się z górki, prawie tak dobry jak Leon.

Michał Zając zastrzygł uszami i burknął:

– Też bym chciał mieć takie kółka. Na pewno bym z tobą wygrał w turlaniu.

Jaś Lis roześmiał się i powiedział, że nigdy w życiu z nim nie wygra, bo to jedna z jego supermocy. Gosia Stonoga zaklaskała dwudziestoma łapkami na raz i pisnęła:

– Właśnie! Mas nam powiedzieć, co to są te supermoce!

– Jak to, jeszcze nie wiecie? – zdumiał się Jaś Lis. – To przecież moje małe ucho, dzięki któremu mogę słyszeć to, czego wy nie słyszycie, i to, że tak wolno mówię, a przez to wszystko, co mówię, wydaje się bardzo ważne, no i turlanie się z górki! To moja najlepsza supermoc, nikt ze mną nie wygra!

– To się jeszcze okaże... – mruknął pod nosem Michał Zając, który najbardziej na świecie lubi wygrywać.

– A cy ja mam jakąś supermoc? – zapytała cicho malutka Gosia Stonoga.

– Jesteś najlepsza w wiązaniu butów – powiedział Bartek Wilczek, bo wiązanie butów to dla przedszkolaka nie lada sztuka, a Gosia codziennie musi wiązać aż sto.

Gosia aż podskoczyła z radości.

– A ja jaką mam? – zapytał Antek Pająk.

Magda Kuna skrzywiła się i powiedziała:

– Ty, Antek, robisz najmocniejsze sieci świata. Niestety.

I wtedy wszystkie zwierzątka zaczęły się przekrzykiwać, bo każde chciało mieć jakąś supermoc.

Okazało się, że Jarek Wróbel jest najlepszy w podkradaniu okruszków, Hanka Dżdżownica potrafi pięknie gwizdać, Ania Żabka umie bardzo długo nie mrugać, Karolina Jeleń jest mistrzynią w skakance, a Magda Kuna najlepiej ze wszystkich goni swój ogon i nawet czasami dogania, a wszyscy wiedzą, jakie to trudne. Zwierzaki ze Zwierzątkowego Przedszkola do końca dnia wymyślały i sprawdzały swoje nowe supermoce, a o każdej z nich mówiły Jasiowi Lisowi (czasem szeptały mu wszystko do małego ucha, żeby usłyszała o nich także Zośka Wiewiórka). Dzień minął bardzo szybko i kiedy zaczęli schodzić się rodzice, każde zwierzę, jedno przez drugie, opowiadało im o supermocach, o małym uchu, które słyszy inaczej, o ślimaczym mówieniu i o Jasiu Lisie, który jest nowy, ma jedną łapę, jest mistrzem turlania i jest super. I tylko Michał Zając nic nie mówił i nie chciał wracać do domu, bo właśnie zaczął budować sobie kółka, żeby pościgać się z Jasiem z górki. Bo supermoc Michała to wygrywanie.

Gdy prawie wszystkie zwierzątka wróciły do domów, a pani Kasia Przepiórka drzemała cicho z łepkiem pod skrzydłem, Jaś Lis podjechał do Bartka Wilczka i szepnął:

– Dzięki.

Bartek Wilczek wyszczerzył kły i zapytał:

– Niby za co?

– Bo ty pierwszy chciałeś mnie posłuchać i nie pozwoliłeś, żeby mówili na mnie muchomor...

– E tam – Bartek potrząsnął łbem – zawsze tak jest na początku. Jak ja przyszedłem do przedszkola, wołali na mnie Kudłacz. A na Hankę Dżdżownicę pierwszego dnia mówiliśmy Glutka. Krzysiek Kret był Panem Oczko, a Jarek Wróbel dla wszystkich był Ćwirkiem Świrkiem. Każdy nowy zwierz dostaje śmieszne przezwisko.

– Ale ja nie jestem każdy – mruknął Jaś – ja jestem inny.

– Oj, to na pewno. Nikt tak jak ty nie potrafi wymyślać fajnych opowieści – uśmiechnął się Bartek.

– Wymyślać? – zdziwił się Jaś. – A skąd wiesz, że to było wymyślone?

– To właśnie moja supermoc – odparł Bartek Wilczek i zakręcił drewnianym kółeczkiem Jasia.

Jaś Lis

tekst Malina Prześluga
ilustracje Agnieszka Trojanowska
korekta Joanna Armatowska
skład i łamanie Mirosław Śmieiński, Kolektyw Mili Ludzie
druk Poligarfia KS, poligrafiaks@interia.pl
nakład 2540 egz.
wydawca Wielkopolskie Forum Osób z Niepełnosprawnościami
ul. Bukowska 27/29, 60-501 Poznań, www.wifoon.pl

Wydano w ramach projektu *„Uczmy się razem żyć - taki mały, taki duży! Kampania na rzecz włączenia społecznego dzieci z niepełnosprawnościami"* współfinansowanego ze środków PFRON będących w dyspozycji Samorządu Województwa Wielkopolskiego.

Egzemplarz bezpłatny

Poznań 2014